

## BERNADETA KARCZEWSKA

### Święta Bernadeta

### Soubirous

*Nie obiecuję ci szczęścia na tym świecie, ale w przyszłym*

6 stycznia 2019 roku w Lourdes rozpoczął się Rok Świętej Bernadety, który jest związany ze 175. rocznicą urodzin świętej i 140. rocznicą jej śmierci (św. Bernadeta urodziła się 7 stycznia 1844 roku w Lourdes, zmarła 16 kwietnia 1879 roku w Nevers). Z tej okazji warto nie tylko przypomnieć życiorys świętej, ale również przybliżyć to wszystko, co Bóg chciał nam powiedzieć poprzez jej życie. Święta Bernadeta jest również jedną z tych świętych, której ciało pomimo upływu czasu od chwili śmierci, nie uległo rozkładowi i można je oglądać w relikwiarzu w Nevers we Francji.

Rodzina świętej Bernadety była bardzo biedna, rodzice i czwórka dzieci mieszkali w dawnej celi więziennej, gdzie panował przenikliwy chłód i wilgoć. Zdarzało się, że brat Bernadety z głodu zjadał wosk ze świec w kościele. Bernadeta z powodu choroby miała tylko 140 cm wzrost, chorowała na astmę, nie umiała czytać ani pisać, mówiła wyłącznie miejscowym dialektem, a nauka sprawiała jej trudność.

Aby zostać dopuszczoną do sakramentu komunii świętej, w wieku 14 lat chodziła do szkoły z siedmiolatkami, żeby opanować katechizm. 11 lutego 1858 roku, Bernadeta wraz z siostrą i koleżanką udały się zbierać gałęzie na opał. Tego dnia przy grocie Massabielle w Lourdes Bernadeta zobaczyła unoszącą się nad krzakiem niezwykle piękną dziewczynę w białej sukni, która trzymała w dłoni różaniec.

Bernadeta zaczęła odmawiać różaniec, a Biała Pani włączała się w modlitwę tylko na "Chwała Ojcu..." Po odmówieniu przez Bernadetę różańca, postać zniknęła. Już tego samego dnia o wydarzeniu mówiło całe miasteczko. Drugie objawienie miało miejsce 14 lutego. Matka Boża ukazała się Bernadecie osiemnaście razy. Za każdym razem towarzyszyła Bernadecie coraz większa liczba mieszkańców Lourdes. 18 lutego Pani wypowiedziała do Bernadety znamienne słowa: "Nie obiecuję ci szczęścia na tym świecie, ale w przyszłym". W trakcie tych objawień Bernadeta została przesłuchana przez komisarza policji, któremu opisała Panią: "Miała białą suknię przewiązaną niebieską wstęgą, biały welon na głowie i złocistą różę na każdej stopie. Na ramieniu trzymała różaniec. Była bardzo piękna, najpiękniejsza ze wszystkich kobiet, jakie do tej pory poznałam. Była bardzo młoda. Nie była starsza ode mnie." W kolejnych objawieniach Matka Boża wezwała do modlitwy za grzeszników i pokuty. Prosiła także o wybudowanie w grocie kaplicy, aby przychodzić tam w procesji. Miejscowy proboszcz domagał się, aby Bernadeta zapytała o imię Białej Pani. Bernadeta pytała o to cztery razy i wreszcie 25 marca, jak sama relacjonowała, "Piękna Pani złożyła dłonie na wysokości piersi, wzniosła

oczy ku niebu i powiedziała: *Que soy era Immaculada Councepciou* - Jestem Niepokalane Poczęcie." Bernadeta nie rozumiała tych słów i powtarzając je cały czas, aby nie zapomnieć, pobiegła do proboszcza powiedzieć jemu wypowiedziane przez Panią imię. Odpowiedź "Zjawy" zszokowała proboszcza. Zwłaszcza, że 25 marca było święto Zwiastowania Pańskiego. Wykształcenie Bernadety nie mogło pozwolić, aby wiedziała, że cztery lata wcześniej 8 grudnia 1854 roku papież Pius IX ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu. Wcześniej podczas jednego z objawień w dniu 25 lutego Bernadeta relacjonowała: "Pani poleciła mi napić się wody ze źródła. Ponieważ nie widziałam tam żadnego źródła, zwróciłam się w stronę rzeki Gave. Ale Pani dała mi znak, że nie tam, i palcem pokazała na źródło. Kiedy podeszłam bliżej, znalazłam zaledwie odrobinę błotnistej wody. Nastawiłam dłoń, ale nic nie mogłam pochwycić. Zaczęłam więc drążyć ziemię w tym miejscu i dopiero wówczas mogłam zaczerpnąć nieco wody. Odrzuciłam trzy razy, ale za czwartym razem wypiałam." W tym miejscu pojawiło się źródło i zaczęło dochodzić do licznych uzdowień chorych, którzy wypili lub obmyli się w wodzie ze źródła.

W 1866 roku Bernadeta wstąpiła do klasztoru w Nevers. Spędziła tam resztę swojego życia z pokorą znosząc upokorzenia ze strony sióstr, którym nie mieściło się w głowie, że Matka Boża mogła ukazać się prostej i niewykształconej dziewczynie. Zmarła 16 kwietnia 1879 roku w wieku 35 lat na gruźlicę.

22 września 1909 roku, trzydzieści lat po pogrzebie, ciało św. Bernadety zostało ekshumowane po raz pierwszy i stwierdzono, że jest w stanie zupełnie nienaruszonym i nietkniętym zepsuciem. To samo stwierdzono 10 lat później podczas drugiej ekshumacji w 1919 roku, a także po ekshumacji przeprowadzonej po beatyfikacji świętej w 1925 roku celem uzyskania relikwii z ciała świętej. Jeden z lekarzy obecnych przy ekshumacji napisał w dokumencie: "Podczas tej ekshumacji największe wrażenie zrobił na mnie doskonały stan, w jakim zachowały się, po czterdziestu sześciu latach po śmierci, szkielet, włókniste tkanki, giętkie i mocne mięśnie, ścięgna i skóra. Po tak długim czasie każdy martwy organizm rozpada się, rozkłada i ulega zwapnieniu. Jednak, gdy kroilem ciało, zorientowałem się, że ma ono konsystencję niemal normalną i miękką. W tym momencie wobec wszystkich obecnych stwierdziłem, że nie postrzegam tego zjawiska za naturalne."

Bernadeta została ogłoszona błogosławioną 14 czerwca 1925 roku i ogłoszona świętą 8 grudnia 1933 roku przez papieża Piusa XI. Cudownie zachowane ciało św. Bernadety jest przechowywane w szklanym relikwiarzu w Nevers, gdzie jest dostępne dla zwiedzających.

## TESTAMENT Bernadety Soubirous

Za biedę, w jakiej żyli mama i tatuś, za to, że się nam nic nie udawało, za upadek młyna, za to, że musiałam pilnować dzieci, stróżować przy owcach, za ciągłe zmęczenie...  
dziękuję Ci, Jezusie.

Za dni, w który przychodziłaś, Maryjo, i za te, w które nie przyszłaś – nie będę Ci się umiała odwdziaczyć, jak tylko w raju. Ale i za otrzymany policzek, za drwiny, za obelgi, za tych, co mnie mieli za pomyloną, za tych, co mnie posądzali o oszustwo, za tych, co mnie posądzali o robienie interesu...  
dziękuję Ci, Matko.

Za ortografię, której nie umiałam nigdy, za to, że pamięci nigdy nie miałam, za moją ignorancję i za moją głupotę, dziękuję Ci.

Dziękuję Ci, ponieważ gdyby było na ziemi dziecko o większej ignorancji i większej głupocie, byłabyś je wybrała...

Za to, że moja mama umarła daleko, za ból, który odczuwałam, kiedy mój ojciec, zamiast uściskać swoją małą Bernadetę, nazwał mnie „siostrą Mario Bernardo” ... dziękuję Ci, Jezusie. Dziękuję Ci za to serce, które mi dałeś, tak delikatne i wrażliwe, a które przepętniłeś goryczą...

Za to, że matka Józefa obwieściła, że się nie nadaję do niczego, dziękuję..., za sarkazmy matki mistrzyni, jej głos twardy, jej niesprawiedliwości, jej ironię i za chleb upokorzenia... dziękuję.

Dziękuję za to, że byłam tą uprzywilejowaną w wytykaniu mi wad, tak że inne siostry mówiły: „Jak to dobrze, że nie jestem Bernadetą”.

Dziękuję, za to, że byłam Bernadetą, której grożono więzieniem, ponieważ widziałam Ciebie, Matko... tą Bernadetą tak nędzną i marną, że widząc ją, mówili sobie: „To ta ma być Bernadeta, którą ludzie oglądali jak rzadkie zwierzę?”.

Za to ciało, które mi dałeś, godne politowania, gnijące..., za tę chorobę, piekącą jak ogień i dym, za moje spróchniałe kości, za pocenie się i gorączkę, za tępe ostre bóle...  
dziękuję Ci, mój Boże.

I za tę duszę, którą mi dałeś, za pustynię wewnętrznej oschłości, za Twoje noce i Twoje błyskawice, za Twoje milczenie i Twe pioruny, za wszystko. Za Ciebie – i gdy byłeś obecny, i gdy Cię brakowało...  
dziękuję Ci, Jezusie.

Źródło: „Fonti Vive”, Caravate, IX 1960



**Dodatek dla małżeństw**

Marzec 2019

Luźno ale z umiarem... Czego mogę nauczyć się od dzieci?

W związku z tym, że starsza córka studiuje w Krakowie obydwój z Tomkiem mamy znacznie więcej czasu na rozmowy z naszą młodszą córką. Chociaż mam też na koncie niejedną noc zarwaną przez kończące się mocno po północy rozmowy telefoniczne ze starszą. Rozmowy dosłownie o wszystkim – o studiach czasem też.

Chociaż Tośka chętnie przyjeżdża do domu, to na co dzień jesteśmy we trójkę. We trójkę podróżujemy i wypoczywamy. Mamy za sobą ferie, które były dla nas czasem aktywnego wypoczynku na nartach, ale też czasem, kiedy mogliśmy skupić się tylko na sobie i przyjrzeć się potrzebom i uczuciom naszej młodszej córki.

Ania: Od ubiegłego sezonu narciarskiego Irmuła „marudzi”, że chce nauczyć się jeździć na snowboardzie. Wówczas jakoś udało mi się uciec od sprawy, ale w tym sezonie „problem” powrócił ze zdwojoną siłą. Argument, że jazda na desce jest bardziej niebezpieczna niż na nartach, zupełnie do niej nie przemawia. Irmuła jest odważna i lubi nowe wyzwania, co podkreśla na każdym kroku i zarzuca mi, że to ja się boję – i ma rację. Jeździliśmy na dość trudnym dla mnie – nie dla Irmuli, stoku. Widziałam wciąż upadających snowboardzistów, którzy nie mogą zapanować nad deską i niebezpiecznie suną na innych. Problem był taki, że córka przeprowadziła atak na mnie, kiedy Tomka nie było z nami, bo musiał wrócić do pracy i musiałam zmierzyć się z tym sama. Żeby zapewnić sobie trochę czasu zaproponowałam, że wrócimy do rozmowy jak przyjedzie Tomek. Na szczęście zgodziła się – odetchnęłam z ulgą i cieszyłam się jazdą na nartach.

Postanowiłam, że przy kolejnej rozmowie podzielę się z córką swoimi uczuciami i powiem o swoich obawach i o tym, że zwyczajnie martwię się o jej bezpieczeństwo, ponieważ jazda na desce według mnie jest mniej bezpieczna, i że podczas nauki upada się znacznie częściej niż na nartach. W odpowiedzi na moje argumenty usłyszałam, że mierzę Ją swoją miarą i swoimi umiejętnościami, a ona nie jest taka jak ja i nie boi się. Na dodatek lubi nowe wyzwania i lubi pokonywać różne trudności, a ja Ją ograniczam - trafiła w dziesiątkę. Przyznałam Jej rację i poprosiłam o czas, żebym mogła oswoić się z tą myślą. Irmuła zgodziła się i powiedziała, że muszę Jej obiecać, że w następnym sezonie będzie mogła zacząć jeździć na desce.

Tomek: Wiem, że Ania potrzebuje więcej czasu na oswojenie się z tą myślą i musi przygotować się do tego merytorycznie. Widziałem jak na stoku zagaduje snowboardzistów i wypytuje o różne rzeczy – najczęściej o kontuzje i upadki. Ponieważ Ania jest separatywna zainicjowanie takich rozmów wcale nie było dla niej łatwe, ale to dodatkowy dowód na to, że przygotowuje się do powiedzenia „tak”.

Ania: Temat deski powrócił w pewien sobotni poranek. Zapytałam Irmulę, czy jest jakaś sprawa, w której ona czuje się niewysłuchana przeze mnie. Odpowiedziała, że tak, ale nie mogła sobie przypomnieć konkretnej sprawy. Wówczas sama zapytałam o snowboard – i zaczęło się... Znowu usłyszałam, że jestem nadopiekuńcza i że za bardzo się boję i martwię. Trochę się zdenerwowałam i powiedziałam, że jak tak, to mogę wcale nie troszczyć się o nią i nie dbać o Jej bezpieczeństwo i że może robić, co chce. Na co Irmuła szybko odpowiedziała: „Tak to nie chcę! Żeby wcale. Chcę luźno, ale z umiarem.”

Luźno, ale z umiarem – jak to zrobić? Jak wyznaczać granice i jednocześnie pozwolić dziecku zachować autonomię? Jak troszczyć się o bezpieczeństwo, ale nie ograniczać? Jak nie mierzyć możliwości dzieci przez pryzmat naszych ograniczeń?

Tomek: U nas działa tylko jeden sposób: wysłuchać, nie oceniać, zaakceptować i podzielić się naszą opinią na dany temat, a jeśli wiemy, że dziecko coś i tak zrobi, to lepiej się zgodzić. W sprawie snowboardu też doszliśmy do kompromisu na warunkach córki. Ania musiała się zgodzić. Bardzo często ostatnio zawieramy takie kompromisy i wcale nas to nie martwi. Wręcz przeciwnie – cieszymy się, że nasze córki mają swoje marzenia, stawiają sobie wyzwania i starają się nas przekonać do swoich pomysłów. Wychowują nas sobie i robią to bardzo dobrze. Jesteśmy coraz lepiej wychowanymi rodzicami.

Chociaż jest jeszcze wiele rzeczy, których możemy nauczyć nasze córki, to jest coraz więcej takich, których my uczymy się od nich. Z przyjemnością korzystamy z ich umiejętności i wiedzy i pokonujemy swoje ograniczenia.

**Ania i Tomek**

*(zainspirowani przez nasze córki,  
szczególnie przez młodszą)*